Nr. 89. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Kwietnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 grs., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 82. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 16. kwietnia.

Tocząca się walka w sprawie wprowadzonego z dniem 1. bm. regulaminu targowego dla targowicy na St. Marx w Wiedniu i wynikły z niej, a zaledwie przed paru dniami zażegnany spór austrjacko-węgierski, zajmuje dotąd nader żywo prasę wiedeńską i peszteńską, która podniosła ten zatarg do znaczenia konfliktu pierwszorzędnego.

Nie pierwsze to zdarzenie za czasów obecnego rządu, iż zarządzenia jego ściśle administracyjne, lub co więcej administracyjno-prewencyjne, które stosunków ogólno-ekonomicznych lub politycznych w niczem nie alterują i są tylko środkiem do usunięcia uderzających i nieprawidłowości — jeżeli tylko zmierzają do reform ukrócających prepotencję miasta Wiednia, lub chociażby tylko którejkolwiek klasy jego mieszkańców — wywołują natychmiast krzyk, lament i protesta, jak gdyby stolica państwa była zagrożoną w swej egzystencji materjalnej lub politycznej.

Nie potrzebujemy przypominać owej agitacji Wiednia przeciw zamknięciu granic dla przypędu bydła z Rosji i Rumunji, którą prowadzono pod hasłem nieuniknionego z tej przyczyny głodu w Wiedniu, albo owych hałasów i protestów, podnoszonych z powodu pozwolenia na utworzenie kosztem prywatnym czeskiej szkółki ludowej na jednem z przedmieść wiedeńskich, gdyż rzeczy to są znane i zbyt niedawne, a poprzestaniemy dziś li na omówieniu owego regulaminu targowego dla bydła rzeźnego, który według twierdzenia niektórych dzienników wiedeńskich ma być zamachem na wolny handel i prawa wolności osobistej — jednem słowem czemś, co może być dziełem absolutnej władzy, nigdy zaś rządów konstytucyjnych.

Ktokolwiek z hodowców lub handlarzy sprzedawał bydło rzeźne na targu wiedeńskim, miał możność i sposobność przekonania się o tych wszystkich nadużyciach, jakich dopuszczali się dotychczasowi na ochotnika idący senzale targowi w Wiedniu, i jak ścisły był pomiędzy nimi a rzeźnikami wiedeńskimi związek, obliczony naturalnie na szkodę sprzedających.

Skargi bezustannie z tego powodu podnoszone zwróciły ostatecznie uwagę rządu, a w szczególności p. ministra rolnictwa, na potrzebę uregulowania stosunków targowych w Wiedniu, przez wprowadzenie pewnej kontroli opiekuńczej w interesie sprzedających i ograniczenia monopolu uprzywilejowanych senzalów, przedewszystkiem zaś przemożnych rzeźników wiedeńskich.

Zwołana w tym celu na wiosnę roku 1882 ankieta hodowców i handlarzy bydła niemal wszystkich krajów koronnych, tudzież reprezentantów miasta Wiednia, uznała skargi na nadużycia popełniane szczególnie przez pośredników, za zupełnie słuszne, i wskazała jednocześnie środki, za pomocą których możnaby położyć tamę tym nadużyciom, wywołując jednocześnie silniejszą a tak pożądaną konkurencję ze strony kupujących na targu wiedeńskim.

W myśl wskazówek i uchwał rzeczonej ankiety, po długich a niezmiernie utrudnianych rokowaniach z reprezentacją miasta Wiednia, wydał rząd regulamin dla targu na bydło rzeźne w St. Marx, którego główne postanowienia streszczają się w następujących punktach:

1. W celu wywołania silniejszej konkurencji ze strony kupujących utworzono dla nich tak zwaną kasę targową, przy pomocy której mogą mniej zamożni rzeźnicy współzawodniczyć przy zakupnie znaczniejszych partyj bydła rzeźnego z tak zwanymi wielkimi monopolistami, na łasce których zostawali dotąd mniejsi odbiorcy. Rzecz przedstawia się praktycznie w ten sposób: Dawniej rzeźnicy mniej zamożni, niemający do dyspozycji kilkudziesięciu lub przynajmniej kilkunastu tysięcy złr., nie mogli nabywać znaczniejszych partyj wołów i zmuszeni byli kupować tylko pojedyncze sztuki bydła, które z okolicy Wiednia pojawiały się na targu, lub odkupywać od wielkiego nabywcy pewną część nabytego przezeń towaru; kupowali więc z drugiej ręki, a tem samem pozostawali w pewnej zawisłości od wielkiego nabywcy, tem więcej, że i to zakupno w najczęstszych wypadkach odbywało się na kredyt.

Kilku zatem wielkich rzeźników dysponujących znacznymi funduszami, przy najmniejszem porozumieniu się pomiędzy sobą, a częstym braku konkurencji zagranicznej, stawało się dyktatorami targu. Byli oni jedynymi w takim razie nabywcami wielkich partyj, podczas gdy mniejsi rzeźnicy nie mogli się nawet stowarzyszać celem stawania do konkurencji, a to najpierw dla braku dostatecznej gotówki, powtóre zaś z tej przyczyny, że korzystali z kredytu udzielanego im przez możnych rzeźników.

Ztąd to często pomimo jednych i tych samych cen mięsa w jatkach wiedeńskich, ceny tegoż na targach przy sprzedaży bydła ulegały ciągle znacznym zmianom, rozumie się na niekorzyść producentów.

Chcąc tedy zapewnić producentom ceny stałe, a przynajmniej odpowiadające cenom praktykowanym przy sprzedaży szczegółowej, utworzoną została z inicjatywy rządu dla wywołania konkurencji, kasa targowa, której pierwszym zadaniem jest udzielanie krótkoterminowego kredytu rzeźnikom mniejszym, a więc wywołanie silniejszej konkurencji przez wyswobodzenie uboższych z pod wpływu możnych rzeźników wiedeńskich.

Przez takie rzeczy można usamowolnienie mniejszych rzeźników z pod przewagi i wpływów bogaczy monopolistów, a czem musi się wzmódz konkurencja, a przezto uchylona zostanie i szkodliwość monopolu wielkich rzeźników wiedeńskich.

Kasa, o której mówimy, będzie się przyczyniać nadto do szybszego rozwikłania interesu, wynikłego z kupna i sprzedaży, chociażby pomiędzy najzamożniejszymi.

Natychmiast bowiem po dokonanej sprzedaży zastępuje ona nabywcę w wypłacie należytości, podczas gdy dawniej do nie rzadkich należało zdarzeń, że sprzedający musiał po tygodniu czekać na wypłatę swej należytości, a często przelewał ją nawet na trzecią osobę, oczywiście za opłatą wysokiego eskonta, byle raz przyjść do pieniędzy, lub zyskać na czasie.

Drugiem ważnem postanowieniem jest ustanowienie mianowanych senzalów za wysoką kaucją w gotówce. Dają oni w każdym razie pewną gwarancję co do moralnej i materjalnej strony. Mamy to przypuszczać tem więcej, że dzisiejsi senzale nie będą utrzymywać wynagrodzenia od ilości sprzedanych sztuk lub kwoty uzyskanej, lecz bez względu na większą lub mniejszą cyfrę pośredniczenia odbierać będzie opłatę za pośrednictwo. Będzie ono rozdzielone w równej wysokości na każdego z ustanowionych senzalów, a przez takie unormowanie wynagrodzenia dla senzalów, sprzedający nie będzie narażony na wyzyskiwanie za faktorne, senzal zaś nie będzie zostawać w dotychczasowej zawisłości od wielkiego rzeźnika.

Ci, którzy zawierali interesa na targu wiedeńskim, wiedzą dobrze, jak to rzeźnicy wiedeńscy nie tylko dyktowali cenę, ale prócz tego czynili kupno zawisłem od wyboru senzala.

Trzecią nareszcie nowacją jest wprowadzenie ścisłej kontroli za pomocą komisarjatu targowego, mającego czuwać nad dobrem obchodzeniem się z bydłem, tak pod względem karmienia, pojenia, czyszczenia i usługi, jakoteż umieszczenia i dalszego żywienia w razie, jeżeli sprzedaż nie została w dniu targowym dokonaną, albo jeżeli odbiór w tym dniu jeszcze nie nastąpił.

Jeżeli więc weźmiemy na uwagę główne postanowienia regulaminu, można je nazwać tylko uporządkowaniem stosunków targowych, a że wszelkie koszta sprzedaży w myśl rzeczonego regulaminu ponosi wyłącznie sprzedający, to zarazem łatwo przyjdziemy do przekonania, iż cała opozycja przeciw akcji rządowej w sprawie wiedeńskich targów jest nie tylko opozycją dla opozycji, albo głosem tego, który krzywdę swą upatruje jedynie w tem, iż drugiego nadal krzywdzić nie może.

Pomimo takiego stanu rzeczy, krzyki wiedeńskich monopolistów, poparte dytyrambami dziennikarstwa opozycyjnego, rozeszły się głośnem echem po całej monarchji i dotarły nawet do nas, znajdując energicznych kolporterów w czytelnikach *Nowej Presse*.

Upatrując w dokonanych zarządzeniach jedynie poprawę stosunków targu wołowego w Wiedniu, interes zapobiegania się sprzedającymi, zresztą spełnienie żądań, które producenci już oddawna objawiali, radzimy naszym hodowcom, aby się sami przekonali o stanie rzeczy, a w każdym razie nie dawali wiary podszeptom niecnej spekulacji, która tak często znajduje u nas niestety obszerne pole do działania.

„Die deutsche Staatssprache oder Oesterreich ein deutscher Staat."

(Dokończenie).

W części V. autor bada znaczenie wniosku Wurmbranda. Wykazuje, że wniosek ten sprzeciwia się konstytucji grudniowej z roku 1867, tudzież prawnopolitycznej zasadzie równouprawnienia narodowego, a jeżeli w formie prostej ustawy jakoby przedstawionych rozwijającej, niszczy ją i stanowi zasadę przeciwną, zasadę narodowego państwa niemieckiego.

Dowód ten wysnuł autor z własnych poglądów tych posłów, którzy wniosek popierali, z taką jasnością i nieprzepartą siłą logiczną, że przeczytawszy ten ostatni dział książki, niepodobna odmówić słuszności zdaniu autora, że wniosek p. Wurmbranda przyjęty uchwałą w zasadzie, przeobraża Austrję w państwo niemieckie.

Badając ustawy o języku publicznym w państwie, które wydano w Węgrzech i Prusach, autor dochodzi, że ustawy te opierają się tak w jednem, jak w drugiem państwie na tych samych trzech motywach politycznych, mianowicie na biurokratyzmie, centralizmie i idei narodowej jednego szczepu. Wszystkie te trzy motywa polityczne znajduje autor w wywodach mówców, którzy popierali wniosek p. Wurmbranda. Języka niemieckiego chcieli oni dla „porządku administracji", albo jako „środka zabezpieczającego Austrję przeciwko federalizmowi," nareszcie jako tamy przeciwko „austrjackiemu panslawizmowi." Autor podnosi, że mówcy lewicy nader ostrożnie obeszli się z czynnikiem „narodowo-niemieckim," mimo to jednak dowodzi, iż czynnik ten, jakkolwiek dobrze ukryty, górował ciągle nad akcją w sprawie wniosku Wurmbranda. Dowód ten przeprowadza autor w dopisku, rzucając przelotne spojrzenie na ruch narodowy niemiecki w Austrji w ciągu ostatnich lat 5., zaczynając od owego „Parteitagu w Sophiensalu (w Wiedniu) w 1880," a kończąc na deklaracji p. Wurmbranda w Izbie, że teraz już klub zjednoczonej lewicy przekształci się w klub narodowo-niemiecki.

To co autor w tytule książki jędrnie zapowiedział, tego dowiódł w niej z zupełną jasnością. Gdyby język niemiecki został uznany za wyłączny język publiczny w państwie, wtedy *eo ipso* Austrja zostałaby uznaną za państwo narodowości niemieckiej (państwo niemieckie). Wszyscy obywatele państwa byliby uznani w zasadzie pod względem politycznym za jednolity naród niemiecki, (tak jak są uznani w Węgrzech za naród węgierski, a w Prusach za naród niemiecki), a wszystkim innym szczepom pozostałby ich język rodzinny, jako „ludowy", skazany na życie prywatne.

Słusznie i trafnie dowodzi p. Madejski, że od tego skutku, który pociąga za sobą wniosek Wurmbranda, nie może nas bynajmniej uchronić przyrzeczenie, że Niemcy nie chcą germanizować lub nie domagają się *dzisiaj* dla języka niemieckiego szerszego pola, niż to, które ma teraz. Bo dowiódł on tego, przytoczywszy stosunki Węgier i Prus, że konsekwencja takiego wniosku, przyjętego w zasadzie, prze sama do tendencji germanizacyjnej. Chociaż zdawać się więc może na pozór, że Galicja dla wniosku Wurmbranda mogła być obojętną, to słusznie mniema autor, że tak nie jest. Gdyż raz tylko wniosek przyjąwszy, utracilibyśmy ów grunt, jaki nam daje art. XIX w konstytucji. Odtąd w miejsce *prawa*, które dziś mamy, zostałaby nam tylko łaska lub niełaska, chwilowa sympatja lub antypatja, a co więcej—konjunktury polityczne naszych przeciwników: od tych zawisłaby była nasza dola narodowa. Takiego stanu rzeczy dopuścić nam nie wolno. I w tem właśnie upatrujemy najważniejszą zasługę autora, że zdjąwszy maskę z wroga zajrzał mu w oczy, przeniknął go i wskazał nam grożące niebezpieczeństwo.

Lewica tłómaczy odrębność językową Galicji położeniem geograficznem i historją! Położenie geograficzne — powiada p. Madejski — to czasem rzecz cenna, szczególnie w polityce zagranicznej, ale ono nie daje jeszcze tytułu do prawa politycznego. Że w historji bije odwieczne źródło prawa, to rzecz niezawodna; ale tu właśnie porozumienie z lewicą niepodobne, gdyż u niej zaczyna się historja dopiero od Marji Teresy!

Książka p. Madejskiego opracowana jest systematycznie, w formie naukowej, spokojnej, objektywnej i z logiczną ścisłością. Dodatek zawiera sprawozdania komisji językowej i ustawy językowe: siedmiogrodzką, belgijską, węgierską i pruską, oraz obraz stanu dzisiejszego co do języka rządowego w sądzie we wszystkich krajach Austrji z przytoczeniem dotyczących rozporządzeń. Do tekstu dodane są liczne dopiski, w którym mieszczą się wycieczki natury politycznej, smagające dotkliwie stronnictwo „lewicy." Tu charakteryzuje autor „modny liberalizm niemiecki" w Austrji i Prusach, jako prosty egoizm narodowy, osłonięty cnotliwą szatą dobra państwa, a w gruncie będący tylko absolutyzmem.

Książka ta ma wartość trwałą nietylko dla nauki, którą co do prawa narodowości wzbogaca nowymi poglądami, ale także dla polityków praktycznych, dla których kwestja narodowości stanowi jedną z najbardziej spornych i ważnych spraw przyszłości. Dla Polaków książka ta jest arsenałem, w którym zgromadzono broń wszelką nadającą się do obrony narodowej wolności.

Zalecamy książkę tę w ogóle wszystkim, ale najbardziej tym, którzy lubią łudzić siebie i innych polityką strusią i którzy wiecznie i we wszystkiem, co nie zamyka się ściśle w ramach koronnego kraju Galicji i co wychyla się po za receptę zwykłych desyderatów, zawartych w tak zwanym programie politycznym tego lub owego dziennika, doradzają milczenie i tylko milczenie i lękają się sami nie wiedząc czego. Niechże dowiedzą się ci małoduszni, a z nimi wszyscy inni, że i Polacy wiedzą, jakie im służą prawa, że chcą i umieją ich bronić. U nas mówi się ciągle tylko o łasce dla Galicji, o jej wdzięczności za uwzględnienie praw narodowych. Czujemy wdzięczność głęboką dla monarchy za to, że chętnie i szczerze pospieszył z wymierzeniem nam tej słuszności, jaka należy się nam z prawa, podczas gdy Czesi, Słowieńcy, Kroaci i bracia nasi na Szląsku dobijać się jej muszą powoli. Ale że nam się te swobody należą jako prawo zagwarantowane w konstytucji, którego nam ani odebrać, ani ukrócić nie wolno, że to prawo stanowi część istotną naszej konstytucyjnej wolności, to p. Madejski pierwszy wypowiedział jawnie i jasne z tego wyprowadził konsekwencje. Takie postawienie kwestji narodowej cennem jest wobec prądu, który jakby na umówiony znak zawiał wrogo przeciw narodowej wolności braci naszych, tudzież pobratymców Litwinów i Rusinów w dzielnicach pruskiej i rosyjskiej.

Decentralizacja kolei państwowych.

Wiedeń 15. kwietnia.

(x.) Wobec wiadomości podanych przez *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg.* o zamierzonem urządzeniu zarządów kolejowych, a które są po części niedokładne i tendencyjne, mogę wam udzielić następujących szczegółów, które mam powód uważać za autentyczne.

Wiadomo, jak długo ciągną się już narady nad t. z. „decentralizacją" zarządów kolejowych. Rzecz sama przez się wymagała dłuższych studjów, dokładnego zastanowienia i wszechstronnych rokowań. Chodzi tu bowiem o zupełnie nową organizację służby publicznej, jakiej dotąd w tych zwłaszcza rozmiarach, w Austrji nie było, dalej o zarząd kolejami państwowemi, których sieć jest już teraz imponującą i będzie się ciągle powiększać. Ułożenie odnośnego statutu organizacyjnego należy do najważniejszych, oraz najtrudniejszych zadań administracji państwowej. Statut ten musi z natury rzeczy objąć zarząd *centralny* i zarządy *lokalne*.

Zadanie wspomnione utrudnione zostało jeszcze podczas odnośnych rokowań z powodu stanowiska, jakie zajęło Koło polskie z jednej, a wiedeńska Rada miejska z drugiej strony, nareszcie z powodu tendencyj uwydatniających się w samem ministerstwie handlu i w ministerstwie wojny. Główny spór toczył się, a po części toczy się jeszcze o kwestję, czy ma być ustanowiona w ministerstwie handlu t. z. *generalna dyrekcja*, jako *instancja pośrednia* pomiędzy ministerstwem handlu, a miejscowemi dyrekcjami ruchu, dalej o kwestję szerszych lub ciaśniejszych atrybucyj tych władz miejscowych. W tym sporze stali po jednej stronie zwolennicy centralizmu i rutyny, po drugiej przedstawiciele autonomji i zdrowego rozsądku. Naturalną jest bowiem rzeczą, że szersza kompetencja władz lokalnych zapewnia także szybkość i sprężystość ruchu kolejowego o wiele skuteczniej, aniżeli skupienie całego kierownictwa w biurach centralnych, albo utworzenie drugiej pośredniej instancji między centrem głównem, a centrami krajowemi. To też, jak przy każdej innej sposobności, właśnie autonomiści są i w tym razie obrońcami nietylko krajowych, ale i państwowych interesów, a wielką krzywdę wyrządził im były

ZAPOZNANA.

NOWELA.

(Wolny przekład z oryginału niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Tak skarży się młodość żegnając uciechy życia. Ileż to sławnych śpiewaczek słyszałem w roli Violetty, a ani jedna z nich nie dorównała tej tajemniczej, niewidzialnej — obok niej były one bezdusznemi lalkami. Wyznaję bez wstydu: łzy stanęły mi w oczach.

O jakiż cudowny był ten ostatni ton, który wezbrawszy powoli, skonał jak echo! Było to coś nadziemskiego — spojrzałem w niebo, unoszące się wązką wstęgą nad uliczką, jakby chcąc się przekonać, czy nie otworzyło się przypadkiem i czy nie słyszę sfer muzyki anielskiej...

Raoul był niespokojny, oddychał szybko i niejednostajnie, wzrok jego uwisł na otwartem oknie, które zasłaniała firanka, kołysana lekkim nocy powiewem.

— Ażeby tak śpiewać, trzeba być bardzo nieszczęśliwą — rzekł z przyciskiem — w każdym tonie łzy płynęły. Ale z tak olbrzymim talentem być... — chciał dodać — nieszczęśliwą... gdy wtem odezwał się silny akord fortepianowy i z niezrównaną brawurą rozległo się:

Il segreto per esser felice!

Istna nawalnica najrozkoszniejszych dźwięków, pełnych genjalnej wesołości! Zdawało się widzieć przed sobą dziką ucztę, na której paź złotowłosy wznosi puhar, a towarzysze wtórują... *Il segreto per esser felice!*

Ten, możnaby rzec, rozkiełzany kaprys, nastąpił bez żadnego przejścia po owej żałośnej skardze — kimże była więc ta, która rozkazywała w ten sposób najrozmaitszemu natchnieniu? Czy śpiewaczką z zawodu?

O, nie, w jej głosie była owa woń poezji, którą scena zciera nielitościwie... A teraz... Wszakże to słowa niemieckie!

Es rauschen die Wipfel und schauern
Als machten zu dieser Stund'
Um die halbversunkenen Mauern
Die alten Götter die Rund'.

Tak przedstawił Rzym w pieśni poeta niemiecki i owładnęły mną najzupełniej czary słów jego. Nie byłbym się zdziwił wcale, gdyby rozstąpiły się naraz grube mury i białe ramiona wyciągnęła ku nam czarująca bogini, nęcąc ku sobie.

„Es redet trunken die Ferne
Wie vom künftigem grossem Glück!"

Byłbym upadł przed nią na kolana i całował jej stopy... Można było prawdziwie oszaleć, stojąc tak w uliczce, pogrążonej w grobowej ciszy i ciemności i nie mogąc choćby w przelocie zobaczyć twarzy cudownej śpiewaczki! Nam wolno było upajać się tylko jej głosem.

Wtem umilkły dźwięki i słychać było jakby spuszczenie deki fortepianu.

— Ona nie śpiewa nigdy dłużej jak godzinę— mówił Raoul po cichu, z wyrazem takiego nabożeństwa i ekstazy, jak gdyby w tej chwili ukazywała się mu Trójca św. z Bożą rodzicielką i z niezliczonym zastępem aniołów.

Cienka firanka za oknem rozdzieliła się... a oczy nasze wystąpiły prawie z jam swoich, wytężając wzrok... Wychyliła się biała postać, ale z powodu przeklętej ciemności, było rzeczą niemożliwą rozpoznać rysy twarzy w tak wielkiej wysokości, widzialne były poniekąd tylko kontury głowy.

— „Von künftigem grossem Glück" — powtórzył głos w rozmarzeniu, w jak najsłodszem *pianissimo*. Poczem wyciągnęło się lśniące, nagie ramię i purpurowa wpółprzekwitła róża upadła u stóp Raoula, który — mojem zdaniem — rzucił się za nią z pospiechem, przechodzącym granice przyzwoitości.

— *Grazie, madonna!* — zawołał, odkrywając głowę i przyciskając różę do ust.

— *Felice notte!*—spłynęło tchnieniem z okna, które się zamknęło natychmiast.

W milczeniu oddaliliśmy się, a gdyśmy podeszli pod winiarnię i otoczyły nas ślady powszedniego życia, zdawało się nam, że uchodzimy przed widziadłem nocy.

— Śniliśmy — rzekłem.

— O, gdyby tak było! — odpowiedział z naciskiem Eckartsberg. — Nie potrzebujesz zwracać dopiero moją uwagę na to, że jestem szaleńcem, ja powtarzam to sobie sam każdej godziny, w której nie słyszę jej głosu...

— Jest ich dwadzieścia i trzy — mruknąłem.

— U tych dźwięków jej głosu uwięzioną jest dusza moja, tak, iż chodzę w dzień jak senny...

— A żona — zauważałem półgłosem.

— Cóż więc myślisz? — zawołał gwałtownie. — Ja wiem, co jestem winien Wici! Daję słowo honoru na to, że nie będę nigdy starać się zobaczyć tajemniczą śpiewaczkę. W kilka tygodni wyjeżdżamy z Rzymu, a wtedy przeminie także sen czarodziejski... To jednak pewna, że nie będę mógł nigdy więcej słuchać śpiewu na'et największej artystki... Czy jeszcze i teraz jesteś mniemania, iż w tym ponurym pałacu kryje się ona dlatego, ponieważ jest brzydką?

— Brzydką — odparłem z oburzeniem — byłbym głupcem, utrzymując coś podobnego. Natura nie może postępować tak bezsensownie, ten głos ma niezawodnie jak najpiękniejszą postać zewnętrzną. Cudowne muszą być te usta, z których wychodzą takie dźwięki, wielkie i wspaniałe oko, w którem płonie natchnienie — ona musi być piękną do szaleństwa! Módlmy się, ażeby nie prowadził nas z nią przypadek, bo nasze cnotliwe postanowienia gotowe się w nic rozwiać, a my gotowi zostać jeszcze nieprzejednanymi rywalami.

Raoul uśmiechnął się nieznacznie — wszak on posiadał jej względy! Róża i słodkie *felice notte* świadczyły o tem dostatecznie. Włoszki miały stanowczą predylekcję do słusznych jasnowłosych Niemców, a rycerska i dystyngowana postać przyjaciela mego zwróciła już na siebie wzrok zapewne nie jednej z nich.

Vicolo delle Grazie — tak bowiem nazywała się ta uliczka brudna i ciemna — leżało niedaleko *piazza ss. Apostoli* i w dziesięciu minutach byliśmy przed pomieszkaniem Raoula.

Odprowadziłem go na górę, ażeby wziąć od niego parę set franków, gdyż wskutek pewnego nieporozumienia, na własne pieniądze musiałem czekać jeszcze dni kilka.

— Stąpaj po cichu — szepnął do mnie, gdyśmy szli szerokim i długim korytarzem — musimy przechodzić koło sypialni, a Wicia śpi już niezawodnie.

Ale wtem — drzwi się otwarły, a z nich wymknęła się powabna pokojóweczka, niosąc na ramieniu całą garderobę kobiecą.

— Cóż to znaczy, Babetto? — zapytał Eckartsberg zdziwiony. — Czy pani czuwała do godziny tak późnej?

— Nie, proszę pana — odpowiedziała dygając — pani baronowa poszła do siebie zaraz po herbacie; aby jej pan przechodząc nie budził, kazała urządzić sobie sypialnię koło swego salonu; otóż gdy państwo byli w teatrze, robiliśmy przenosiny, lecz nie mogliśmy skończyć. Pani baronowa cierpi od kilku dni na ból głowy i potrzebuje spokoju.

Widocznie więc na ból głowy cierpiało oboje małżeństwo.

— Życzę panu baronowi spokojnej nocy! — Tu pokojóweczka dygnęła znowu, robiąc minkę bardzo skromną i otwierając drzwi do splądrowanej sypialni wspólnej, poczem zwróciła się w inną stronę korytarza.

W tego rodzaju zdarzeniach, mąż odgrywa zawsze rolę komiczną.

— Czy nie jest żona twoja zazdrośną, a to początek domowej wojny? — zapytałem zdumionego Raoula.

— Zazdrośną? o kogo?

— O — gałązki pomarańczowe, o których mówiła.

— A, to niemożliwe! Ażeby tę tajemnicę odkryć, musiałaby śledzić każdy mój krok, a czegoś podobnego Wicia nie dopuściłaby się nigdy... Istotnie dziwną jest ta ostatnia zmiana — tu potarł czoło. — Zresztą jestem zadowolony; gdy powracam ztamtąd i dokoła siebie słyszę jeszcze czarodziejskie dźwięki, boleśnie dotyka mię każde słowo, wymówione głosem innej kobiety.

Wstąpiliśmy jeszcze do jego gabinetu, a załatwiwszy mały nasz interes i po zapaleniu sobie przezemnie na drogę cygara, rozstaliśmy się z uściskiem dłoni, obaj w przekonaniu, że będziemy mieli noc bezsenną.

III.

Jasny ranek otrzeźwił mię nieco i wpływ czarodziejski, jaki wywarł śpiew na mnie, gotów byłem przypisać nie tyle głosowi ile urokowi niezwykłej sytuacji.

Obce otoczenie, nerwy rozdrażnione tylu przedmiotami nowemi i wspaniałemi, łagodna noc włoska, nagła cisza po gwarze karnawałowym, ciemność jaka panowała w pustej uliczce, dom tajemniczy i ponury — musiały przecież zawładnąć umysłem nawet najtrzeźwiejszym.

Więcej niż nocna śpiewaczka zajmowała mię baronowa, która za dnia odzyskała wszystkie prawa swoje i nazywałem przyjaciela mego głupim z powodu, iż dla jakiegoś widziadła zaniedbywał rzeczywistość, pełną najprawdziwszych kwiatów i rozkoszy.

Ubierałem się dłużej niż zwyczajnie, a idąc za zwyczajem włoskim, który jednak wprzód wyśmiewałem, kazałem się ufryzować... Kwiatka także nie brakło w dziurce od guzika; dość, byłem dnia tego skończonym elegantem.

Wincenta kazała przyjść do siebie dopiero o godzinie 12, a tymczasem straszliwy niepokój jakiś wypędził mię wprzód w okolicę *piazza Apostoli*.

Miałem jeszcze dwadzieścia minut czasu, których użyłem na zwidzenie *vicolo delle Grazie*, na obejrzenie go za dnia.

Niestety, poetyczne nie było ono wcale. U wejścia stała duża kupa śmiecia na której leżał kot zdechły, *spaccio di vino* podobne było do brudnej jaskini zbójców, mury były popękane i nosiły na sobie ślady wszelkiego rodzaju płynów wylewanych przez okno. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

namiestnik galicyjski, kiedy w publicznem przemówieniu zdegradował całą tę kwestję zasadniczą, nazywając ją „kwestją chleba." Zapewne, że i ten wzgląd drugorzędny także coś znaczy, bo on to pobudził przecież Wiedeńczyków do protestu przeciw decentralizacji zarządów kolei państwowych.

Nie chcę tu powtarzać, jak niefortunnie sprawa ta prowadzoną była przez naszych naturalnych przedstawicieli w Wiedniu. Chcę tu tylko podać niektóre szczegóły o przebiegu tej sprawy w sferach decydujących.

Otóż w sferach tych powstały dwa projekta, odpowiadające powyżej wspomnionym dwom prądom. Jeden z tych projektów, trzymając się staro-austrjackiego szablonu, odbiera dyrekcjom ruchu nawet część tej kompetencji, jaką posiadają obecnie nawet dyrekcje kolei prywatnych. Jako wyższą instancję nad niemi tworzy ten projekt jeneralną dyrekcję wszystkich kolei państwowych w Wiedniu, z atrybucjami bardzo szerokiemi, a minister handlu rozstrzygałby tylko w nadzwyczajnych wypadkach, jako trzecia instancja. Drugi zaś projekt nie ustanawia żadnej instancji pośredniej, lecz tworzy tylko nowe bióro, bezpośrednio ministrowi handlu podlegające, a w głównych miastach prowincjonalnych ustanawia dyrekcje krajowe z szeroką kompetencją w kierunku finansowym i dyscyplinarnym.

Nad temi projektami toczy się walka wewnętrzna od wielu miesięcy — na tem polu krzyżują się interesa, wpływy, usiłowania i intrygi najrozmaitsze. Najczynniejszy udział w tej walce brali i biorą dotąd jeszcze ministrowie Pino, Ziemiałkowski, Welsersheimb, minister wojny Bylandt, oraz z ministerstwa handlu pp. Czedik, Pischoff, Wittek i inni. Nie bez podstawy krążyły niedawno wieści o dymisji br. Bylandta, minister ten bowiem, którego reprezentanci nasi w delegacjach wspólnych bronią z taką ofiarnością i na którego życzenie głosują ochoczo za każdem podwyższeniem wydatków, jest niezmordowanym przeciwnikiem naszym w tej sprawie. Z drugiej strony powątpiewać nie można, że baron Ziemiałkowski z niemniejszą energią broni interesów naszych ze stanowiska i krajowego i państwowego.

Walka — obecnie już specjalna, o każdy niemal szczegół nowego urządzenia — zbliża się do końca. Jaki będzie rezultat, jeszcze nie wiadomo. Po małoduszności, okazanej przez rząd niedawno w sporze z Węgrami, trudno liczyć na jaką taką wygranę. Mogę tylko zapewnić, że tuż przed świętami była dość uzasadniona nadzieja, raz że nie będzie owej instancji pośredniej, owej jeneralnej dyrekcji, o której także N. Fr Pr. wspomina, a powtóre, że dyrekcje ruchu będą miały dość szeroką kompetencję, mianowicie prawo rozporządzania funduszami według budżetu przez nie ułożonego, a przez ministra handlu potwierdzonego, a zatem możliwość uwzględnienia krajowców przy dostarczaniu potrzebnego materjału, prawo mianowania urzędników, władzę dyscyplinarną nad nimi, prócz tego zapewniony język krajowy jako obowiązkowy dla urzędników i sług, język krajowy w służbie wewnętrznej i tym podobne warunki, które będą przynajmniej po części odpowiednemi żądaniom naszych posłów i innych autonomistów. Siedziby tych dyrekcyj mają być u nas, we Lwowie i Krakowie, a tej ostatniej poddaną będzie tylko mała przestrzeń kolei morawskich tak, że z tym małym wyjątkiem pod dyrekcjami polskiemi będą tylko polskie koleje, co odpowiada stanowisku autonomicznemu, ułatwi używanie języka polskiego w służbie wewnętrznej i zapewni jednolitość i porządek w służbie.

Powtarzam, że donoszę wam o tych postanowieniach nie jeszcze jako o ostatecznie przyjętych, bo lada chwila może nastąpić zmiana, ale jako o proponowanych i mających szansę przyjęcia. Wobec chwiejnej, lękliwej polityki Koła polskiego nie wiem, czy kraj nie będzie rezultat uważać jako lepszy, niż się w ostatnich czasach spodziewano. W każdym razie bezpośrednio po świętach zapadnie uchwała, a kiedy delegaci zjadą się do Wiednia, zastaną co do zarządów kolei państwowych zapadłą decyzję, o której niech sami sądzą, czy jest lub nie jest naturalnym wynikiem ich postępowania — i o ile mogą się z niej cieszyć, lub nad nią ubolewać.

Rosja i Niemcy
w Palestynie.

Minęły czasy wojen krzyżowych, nie ma już wojsk sprzymierzonych oblęgających Jerozolimę, natomiast pokojowe, duchowe wojska w coraz większej ilości oblęgają miasto święte. Do tych zaliczamy europejskie kościoły, szpitale, szkoły, domy sierot i kolonie. Wszystkie narody europejskie mają tam swoich przedstawicieli, a miasto, będące obecnie jeszcze pod władzą półksiężyca, otoczone jest tym pokojowym wałem, coraz więcej ścieśniającym jego potęgę.

W duchowej tej walce naokoło Jerozolimy katolicy nie bardzo co do liczby korzystną zajmują pozycję. Miasto samo w sobie liczy 30.000 mieszkańców. Najwięcej w niem żydów, których prześladowania doznane w Rosji i Rumunji skłoniły do tłumnego powrotu do kraju przodków. Liczba ich wynosi 15 tysięcy. Mahometan jest 7 tysięcy. Resztę stanowią chrześcianie, pomiędzy nimi zaś najliczniejsi schizmatycy. Rzymsko-katolików jest tylko 1800, po większej części ubogich, nie tak licznymi są angielscy i niemieccy protestanci, bo jest ich tylko 500, ale za to bogaci i wielkie wpływy wywierający. Stosunek katolików do mieszkańców chrześcian w całej Palestynie jest jeszcze nie korzystniejszy, jest ich bowiem tylko 12 do 13.000 na 500 tysięcy mieszkańców. Rząd turecki nieprześladuje kościoła. Niebezpieczniejszym za to nieprzyjacielem dla katolików w Palestynie jest wpływ rosyjski. Rosja posyła rok rocznie wielu pielgrzymów do Jerozolimy. Obecny patrjarcha jerozolimski jest pod wpływem Rosji. Rosjanie podstępem i przemocą starają się o zajęcie miejsc świętych w posiadanie, także już i przez to, że zakupują z wielką skwapliwością wszelkie posiadłości w otoczeniu miejsc świętych leżące. Gdyby Rosja kiedykolwiek stać się miała panującą w ziemi św., wtedy religja rzymsko-katolicka na dotkliwe narażona byłaby straty.

Pod względem działań misyjnych od czasu przywrócenia patryarchatu (r. 1847), zaznaczyć możemy ciągły postęp. Ponieważ, jak wyżej zauważyliśmy, rząd turecki kościoła nie prześladuje, przeto powstało wiele towarzystw zakonnych, oddających się wychowywaniu i nauce młodzieży, oraz pielęgnowaniu chorych. W misjach działają księża włoscy, francuscy i nie wielu polskich i niemieckich. Katolicy, dla tego, że ubodzy, nie mają wielkiego wpływu i niełatwo nie zdołają podtrzymywać misji, lecz jeszcze zniewoleni są przyjmować wsparcia i składki płynące z Zachodu.

Propaganda ewangelicka jest w Palestynie bardzo ruchliwa i można. Tak jak schizma grozi zajęciem miejsc świętych, tak z drugiej strony protestantyzm stara się przez szkoły, domy sierót i zakłady dobroczynne opanować młodzież i lud. Ewangelicki niemiecki dąży do protestantyzowania Palestyny. W tym celu pozakładali naokoło bram jerozolimskich między innemi zakład wychowawczy „Talitha kumi", mający około 100 wychowańców oddanych pod opiekę Dyakonisek, dalej protestancki dom sierocy Schnellera, szpital Dyakonisek dla szkół niemiecko-protestanckich (na szpital ten dostarcza środków cesarsko-niemiecki rząd), piękne kolonie protestanckie „Tempelchristen" z Wirtembergii osiadłe w okolicy Jerozolimy, w Jaffie i u stóp góry Karmel w liczbie 700 itp. Niemcy protestanci są najliczniejsi w ziemi św. Pojęcie Niemiec a protestant jest w Palestynie identyczne. Pomiędzy wielu Niemcami, poświęcającymi się wychowaniu i nauce młodzieży, znajduje się tylko jedna jedyna katoliczka, nauczycielka z Westfalii, opiekująca się od 13 lat szkołą, do której uczęszcza 80 dzieci. *(Kur. Pozn.)*

Sprawy zagraniczne.

Paryż 12. kwietnia. Dziś odbyła się w sali „Collège de France" uroczystość odsłonięcia medalionu z wizerunkami Adama Mickiewicza, Micheleta i Quineta. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 2. po południu mową Armanda Levy; następnie przemawiał Ernest Renan, dalej p. Gadon, Polak, wyrażając Francji podziękowanie w imieniu Towarzystwa historycznego i literackiego. Przemawiał później prezes międzynarodowego towarzystwa literackiego p. Ludwik Ulbach, potem delegat włoski, potem p. Eugeniusz Jonescu, Rumun. Z kolei odczytywano liczne telegramy, między innemi od Towarzystwa „Concordia" w Wiedniu, od Castellara z Hiszpanji i t. d. W imieniu Paryża przemawiał zastępca prezesa Rady miejskiej. — Natłok publiczności był bardzo wielki. — Inicjatywę do tej uroczystości dali dawni uczniowie Mickiewicza, Micheleta i Quineta, dziś zajmujący rozliczne, a wysokie stanowiska; są między nimi senatorowie, deputowani, profesorowie, publicyści i t. d. Propozycja ich, uprzejmie przyjęta przez zgromadzenie profesorów „Collège de France", uzyskała zatwierdzenie ministra oświecenia. Medalion bronzowy, mający pięćdziesiąt centymetrów obwodu, jest wierną reprodukcją medalionu, sporządzonego w r. 1845. Medalion umieszczony został nad katedrą, z której niegdyś wykładał Mickiewicz.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dnia 9. bm. zmarła w Sanoku Wiktorja z Łazowskich Machalska w 77 roku życia. Zmarła była matką zasłużonych w kraju i zagranicą znanych techników: star. inżyniera kolei Czerniowieckiej Henryka Machalskiego, inżyniera kolei Stryj-Beskid-Munkacz Maksymiljana Machalskiego, i inżyniera kolei południowej francuskiej Maurycego Machalskiego. — Michał Sadowski, obywatel z Wołynia, teść p. Maurycego Straszewskiego, profesora univ. Jagiel., zmarł dnia 12. bm. w Krakowie w 67 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale publiczności krakowskiej. — P. J. Kościelski, autor „Messaliny" i „Dwóch miłości," bawił wraz z żoną przez święta w Krakowie, skąd pojechał z Warszawy odwiedzić krewnych swoich, państwa Alfredów Wilkoszewskich.

Prezentę na opróżnioną kapelanję *regiae collationis* w Mariahilf nadało namiestnictwo ks. Franciszkowi Kawecko Mrozińskiemu (?), łacińskiemu proboszczowi w Żalisce.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły lwowskiemu towarzystwu „Miłosierdzia" na zakupno realności, w celu założenia „Domu pracy", zapomogę w kwocie 500 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Józefa Obsta i Bonifacego Rozłuckiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły wydziałowej chłopców w Przemyślu, dalej nauczyciela Władysława Dudkiewicza w Borku starym, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Borku starym, tymczasowego nauczyciela kierującego szkołą etatową w Zamarstynowie, Jana Zeszego (?), rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tymczasowego nauczyciela kierującego szkołą etatową w Sokolnikach, Jędrzeja Kompilkowicza (?), rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Stanisławowie, Stanisława Tokarskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Spasie, Kamila Lewickiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, i nauczycielkę Józefę Pawlikowską w Łącku, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Łącku.

Mianowania w armji. Jenerał-major Antoni Hiltl, komendant 28 brygady piechoty, [illegible] *ad honores* [illegible] Pułkownik Fryderyk Gehra (?), komendant pułku artylerji pol. nr. 9, [illegible] artylerji Karol Pecher, dyrektor artylerji wałowej w Przemyślu, mianowany komendantem pułku artylerji pol. nr. 4, [illegible] Podpułkownik Antoni bar. Jüptner (?) [illegible] batalionu artylerji wałowej nr. 8, mianowany dyrektorem artylerji wałowej w Przemyślu [illegible] Major pułku artylerji pol. nr. 9, Rudolf Piotrowski, [illegible] artylerji technicznej z przydziałem do depôt artylerji w Wiener Neustadt.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu, rozpoczętem wyjątkowo o godz. 5, [illegible] fundacji miejskiej im. arcyksiężniczki Gizeli posagi po 150 złr. pp. Podgórskiej Michalinie, Wojciechowskiej Magdalenie i Kahofferównie (?) Wilhelminie, [illegible]

100-letnia rocznica urodzin. Dnia 22. maja przypada 100-letnia rocznica urodzin księdza biskupa Szajgurskiego. Celem uroczystego jej obchodu zawiązał się w Przemyślu komitet, złożony z ks. bisk. Stupnickiego, kan. Juszczyńskiego, dra Antoniewicza i innych.

Gonitwy myśliwskie. Powodzenie zeszłorocznych gonitw zachęciło aranżerów do urządzenia i w tym roku takiej samej zabawy. Z ogłoszenia dowiadujemy się, że co wtorku i soboty każdego tygodnia odbędą się galopy z wyścigiem lub bez wyścigu i polowanie ze skrawkami (Schnitzeljagd). Pierwsze naznaczono na dziś, ostatnie na 16. maja. Miejscem zboru jest zawsze plac św. Jura, termin zebrania god. $1\frac{1}{2}$ w południe.

Oto bliższe szczegóły: Jeśli zmiana pojedynczego dnia polowania okazałaby się konieczną, odnośne uwiadomienie musiałoby najdalej do godz. 9 z rana w dniu, w którym polowanie odbyć się miało, do sekretarjatu kasyna nar. w teatrze być podanem. Po godz. 9 z rana odwołanie nastąpić już nie może. Objaśnień na żądanie udziela i wątpliwości rozstrzyga bar. Adam Heydel, Lwów ul. Krasickich l. 16. Przed zaczęciem każdego polowania zostaną ustnie podane do wiadomości potrzebne zarządzenia na polowanie następne. Na pola zbożem zasiane w żadnym razie wjeżdżać nie wolno. Interes jeźdźców i przyszła egzystencja polowań wymaga, by jadący panowie jak najstaranniej unikali każdego stąpienia na pola uprawione. Zarazem ogłoszono objaśnienia następujące:

a) Galop myśliwski bez wyścigu. Jeden jeździec przedstawia jelenia (odznaka: szarfa czerwona); jeden, a w razie potrzeby kilku jeźdźców, zastępuje psy (odznaka: szarfa niebieska), reszta zaś jeźdźców tworzy towarzystwo myśliwskie.

Jeleń jedzie naprzód, wybiera dowolnie teren myśliwski, przeszkody, tempo, czas trwania jazdy itp. Jelenia ścigają psy, których zadaniem z jednej strony jest nie stracić go z oczu, z drugiej zaś towarzystwo myśliwych utrzymywać w spokojnym o ile być może i odpowiedniem do terenu tempie, a przytem w oddaleniu nie mniejszem, jak 300 kroków od jelenia. Jeśli psy jelenia stracą, to go się rozbiegłszy w rozmaite strony, starają jak najszybciej odszukać. Pies, który jelenia odszuka, nawołuje ubłąkanych trąbieniem, nie przestając jednak uciekającego ścigać, a reszta psów powinna jak najszybciej do sygnalizującego spieszyć. Myśliwi jadą za psami w odległości dowolnej, a w razie rozbiegnięcia się psów dla odszukania zgubionego jelenia, każdy z myśliwych jedzie za psem, którego zręczności w odszukaniu więcej ufa. Żaden jednak z myśliwych nie powinien nigdy psów wyprzedzać, bo tempo wtedy niemożebnem do uregulowania się staje i nieodpowiedniem do długości galopu, o którego trwaniu tylko jeleń wie. Gdyby który z jeźdźców mimowolnie psy wyprzedził, powinien o ile może najspieszniej zawrócić i do myśliwych się przyłączyć.

b) Galop myśliwski zakończony wyścigiem jest zupełnie do zwykłego myśliwskiego galopu podobny, przy końcu tylko na znak przez jelenia świstawką dany, ustaje czynność psów. Wszyscy spieszą do jelenia, jadąc za nim w odległości 10 kroków, tak długo, aż tenże chustką znak w pewnym kierunku daje, wołając „All right". Całe towarzystwo jak najszybciej w wskazanym kierunku zwraca i robi wyścig, którego metę dwie zatknięte chorągiewki oznaczają.

c) Polowanie ze skrawkami. Każdy pies z towarzyszącymi mu myśliwymi jedzie za tropem oznaczonym rzucanemi przez jelenia skrawkami papieru, tempem jakie uzna za odpowiednie. Jeśli który z psów wjedzie na trop nagle się gubiący, albo na dawny trop wracający, musi naturalnie czas stracony na nowym tropie jak najszybciej starać się odzyskać, bo polowanie zaczyna się w chwili, w której jeden pies z towarzyszącymi mu myśliwymi jelenia odkryje.

Polowanie samo odbywa się wtedy podług tych reguł, co galop myśliwski, zakończone wyścigiem w chwili sygnału, danego świstawką przez jelenia. Pies, który z swymi myśliwymi po odszukaniu jelenia wcale nie, albo też późno przybędzie, pozbawi tem samem towarzyszących mu myśliwych przyjemności udziału w polowaniu.

Zamach samobójczy. Hamowniczy kolejowy, F. M., przyszedłszy do swej siostry pod l. 5. A. ulica Cmentarna, w nietrzeźwym stanie, wyprawił taką awanturę, że musiano zażądać pomocy policji. Gdy się pojawił patrol, M. targnął się na swe życie, zadawszy sobie nożykiem dwa cięcia w szyję i byłby swego zamiaru dokonał, gdyby mu policjant nie był pałaszem wytrącił noża z ręki. Zranionego oddano do szpitala.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu 14. od 30. marca do 5. kwietnia br. wynosiła ilość zmarłych 52 płci męskiej, 25 żeńskiej, razem 77, o 1 mniej niż w 13. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 11·0, śmiertelność roczna 34·7 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 2, dławiec 1, krztusiec 4, durzycę 5, gruźlicę 18, zapalenie przewodu oddechowego 12, zapalenie kiszek 1, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje chorób 33.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 15. kwietnia. Pani E. S. zgubiła złotą branzoletkę z granatkami wart. 9 złr., a pan S. B. książkę pod tytułem „Podróż do Włoch przez Józefa Kremera" z podpisem Janusza Drewnowskiego. — Znaleziono złotą branzoletkę z granatkami i kuferek z rzeczami i kartką meldunkową Michała Ilczyszyna.

Z Komarna donoszą, że kwota sprzeniewierzona przez Wierzbickiego na szkodę banku włościańskiego wynosi 12.000 złr., a sąd prowadzi w tej sprawie śledztwo bardzo surowe. Wierzbicki brał od włościan pieniądze, nie zapisując ich do ksiąg. I tak jeden z włościan zeznał pod przysięgą, że złożył do rąk jego 200 złr., po których nie ma ani śladu w księgach. Nadto pobierał Wierzbicki od dłużników raty podwójne, korzystając z ich nieporadności. Prokuratorja wypuściła na razie Wierzbickiego na wolność.

Wiedeń 11. kwietnia. Arcyksiążę Rudolf przyjmował w Laksenburgu znakomitszych członków kongresu ornitologicznego i pokazywał im swoje przyrodnicze zbiory. Przy tej sposobności powiedział do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego: „Widzi pan, że mam prawie tyle orłów, co pan", na co hr. Dzieduszycki odpowiedział ze znaną swoją skromnością: „Tak, ale Wasza Cesarska Wysokość sam je upolowałeś, ja zaś tylko zbieram".

Na wczorajszym towarzyskim wieczorku Związku prasy zagranicznej obecni byli jako goście członkowie kongresu, a między niemi hr. Włodzimierz Dzieduszycki, profesor Dybowski, Bacher, redaktor i hodowca z Warszawy. Po latach 21 spotkali się tam ze sobą niespodzianie, nie wiedząc wcale o sobie, prof. Dybowski i Mierzwiński i od razu się poznali. Widzieli się zaś z sobą ostatni raz — w cytadeli warszawskiej, gdzie razem siedzieli. Profesor Dybowski zostaje tu przez święta, gdyż w przyszły czwartek dopiero będzie mógł przedstawić się cesarzowi.

Na wspomnianym wieczorku śpiewał Mierzwiński dumkę Kratzera po polsku i sicilienne z „Roberta djabła", po kolacji zaś, z humorem *d'un bon garçon* dał koncert z gwizdania, do którego sam sobie akompaniował na fortepianie. Oklaski nie miały końca.

Grała również z wielką biegłością kilka utworów na fortepianie znana pianistka panna Więckowska, która jako koncertantka zdobyła już sobie dobre imię.

Prof. Dybowski, spiesząc do Lwowa, zatrzyma się tylko jeden dzień w Krakowie, a na przyszły rok zamierza urządzić wystawę kamczacką. *(Czas.)*

Statystyka zbrodni. Podług *Stat. Corr.* dostało się w Prusiech w czasie od 1. kwietnia 1881 r. aż do 31. marca 1882 r. razem 9.589 przestępców do „cuchthauzu". Z pomiędzy 9.168, którzy byli pruskimi poddanymi, przypada 1.972 na Szląsk, 1.101 na Prusy wschodnie, 1.096 na w. ks. Poznańskie, 767 na prowincję nadreńską, 737 na Brandenburgię, 690 na Prusy zachodnie, 597 na Berlin itd. Stosunkowo do ilości mieszkańców przypada na 100.000 głów największa liczba na w. ks. Poznańskie, bo aż 64, na Prusy wschodnie 57, na Berlin 53, na Prusy zachodnie i Szląsk po 49, na Brandenburgię 33, na Pomorze 28, na Saksonję 26, Westfalję 21, prowincję nadreńską 19, a na inne prowincje jeszcze mniej. Co do religji było między przybyłymi zbrodniarzami 59·38% ewangelickiego, 39·48% katolickiego, 1·09% żydowskiego wyznania. Lepsze niż elementarne wykształcenie miało 0·77%, elementarne 83·41%, a bez wszelkiego wykształcenia było 15·82% zbrodniarzy.

W trzech domach karnych było pomiędzy nowo przybyłymi zbrodniarzami przeszło 50% (w Grudziądzu nawet 55·01%) bez jakiegobądź wykształcenia.

Przyczyny, dla której na w. ks. Poznańskie tak wielki procent zbrodni przypada, trzeba szukać w nieszczęsnych stosunkach szkolnych i kościelnych.

Podróż poślubna. O zagadkowym dramacie, który rozegrał się ostatniemi czasy w uroczem Montreux, donosi *Pesti Hirlap* następujące szczegóły: Czterdziestoletni pan B. K. z Neutry dorobił się, jako adwokat znacznego majątku. Do zupełnego szczęścia brakowało mu kochającej żony. Ożenił się tedy dnia 10. marca br. z 17-letnią śliczną panienką, córką zarządcy dóbr biskupich w Tormos. Niestosowny ten związek schorzałego, niemłodego już i ogólnie nielubianego exadwokata z pełnem życia i urody dziewczęciem, wywołał przykrą sensację w całej okolicy. Zgodzono się ostatecznie, że znaczny majątek konkurenta zdecydował zapewne rodziców i panienkę do przyjęcia jego ręki. Po ślubie nowożeńcy udali się w podróż zagranicę. Z początkiem bm. przybyli do Montreux. Owoż pewnego dnia w hotelu, w którym zamieszkali, usłyszano w ich pokoju dwa strzały, padające niemal równocześnie. Wyłamano drzwi wchodowe, bo były zamknięte, i zastano na łóżku młodą kobietę już martwą i we krwi broczącą, a tuż na posadzce konającego jej męża. Z listu, znalezionego przy mordercy i samobójcy, dowiedziano się, że ma on w Wiedniu siostrę. Zawiadomiono ją więc natychmiast telegraficznie o wypadku okropnym i tą drogą doszła w dalszym ciągu ta wieść hiobowa do rodziny nieszczęśliwej.

Zgubiona mowa. Wiele śmiechu serdecznego wywołał przed kilku dniami w angielskiej Izbie gmin znaleziony manuskrypt niewypowiedzianej mowy w sprawie billu wyborczego, a zgubiony nieopatrznie przez autora-deputowanego. Rękopis zawierał nietylko dosłowny tekst *speech'u*, którym szanowny poseł uszczęśliwić miał Izbę, lecz także liczne uwagi, jak: „Słuchajcie!" „Oklaski" „Śmiech ogólny" itp. Było to widocznie sprawozdanie, sporządzone *anticipando* dla jakiegoś pisma prowincjonalnego.

Polka. Zmarła w Paryżu milionerka, hrabina Hencklowa, która zapisała 12 milionów na cel dobroczynny, przyznała się w testamencie do pochodzenia... polskiego. Ojciec jej, Siwiński, był zakrystjanem kościoła katolickiego w Rewlu. Hrabina prowadziła życie awanturnicze i niskie swoje urodzenie ukrywała starannie. Mąż jej był Duńczykiem. *Figaro* zapowiada jej autobiografię, która zapewne i dla nas będzie bardzo ciekawą.

Oryginalne konkury. W dziwny sposób zdobywają sobie żony mieszkańcy Nowej Kaledonji. Młode wyspiarki, wierne dawnemu patrjarchalnemu zwyczajowi, chodzą same do studzien i źródeł po wodę. Młodzieniec, któremu wpadła w oko jaka dążąca po wodę hoża dziewoja, ukrywa się za krzakiem lub skałą i w chwili, gdy dziewczyna pochylona nad studnią, zanurza dzbanek aby nabrać wody, konkurent wyskakuje z ukrycia i potrąca wybraną serca swojego tak silnie, iż ta wpada do wody. Następnie z tryumfem wyciąga ją za włosy i uprowadza, nierzadko ranną, jako żonę do chaty.

Piekielne maszyny. Dziennik *Iron Age* umieszcza następujące doniesienie:

„W Nowym Jorku i Filadelfji wyrabiają fabrycznie wszelkiego rodzaju piekielne maszyny, a często nawet pod okiem władz. Z portów tych miast wysyłają codziennie w świat 10—12 takich maszyn. Wszystkie mają mniej więcej kształt zegara, a objętości 1 stopę 4 cale □. Używa się do tego nadzwyczajnie silnej blachy. Materję eksplodującą stanowi pewnego rodzaju proch strzelniczy, wynalazku niejakiego Jerzego Holgate w Filadelfji. Proch ten ma powierzchowność zwykłego prochu, jest jednakże co do siły wybuchowej nieskończenie gwałtowniejszym od tego ostatniego. Tak np. skrzynka wyż podanych rozmiarów równa się sile 9 cetnarów zwykłego prochu. Na jednej stronie z wierzchu skrzynki jest umieszczony zwykły kurek na odpowiedniej sprężynie. Kurek ten uderza o piston, napełniony masą zapalną i sprowadza tym sposobem wybuch. Mechanizm zegarowy, idący 36 godzin, jest w połączeniu z owym kurkiem. Wszystko spoczywa w szczelnem, nieprzemakalnem zamknięciu, tak, iż aparat może funkcjonować i pod wodą z równą pewnością.

„Najstraszniejszą z tego rodzaju maszyn jest tz. „ośmiodniówka." Ma ona tylko 14 cali wysokości, a 6 cali szerokości, o sile eksplozyjnej, równającej się 3000 funtom prochu. Można ją transportować w beczce wina, rumu, nafty, lub innego jakiego płynu.

„Równie niebezpieczną maszynką jest tzw. „mały niszczyciel" (Little Exterminator), 2 cale wysokości, a 4 cale szerokości, z cienkiej blachy. Cały napełniony pewnym rodzajem soli, wydzielającej gaz zabójczy. Mały przyrząd zegarkowy zamyka i otwiera w danej chwili malutką rureczkę, przez którą wchodzi powietrze, wywołuje rozkład soli i wydobywanie się gazu. Za odetchnieniem tym gazem giną koty w ciągu 3ch sekund. Działa zabójczo na odległość stu stóp.

„„Maszyny flaszkowe" mają kształt zwykłych flaszek z piwa. Kurek takiej flaszki zawiera zupełnie prosty przyrząd do wywołania wybuchu dwóch materyj palnych, napełniających flaszkę. Takie maszyny idą głównie do Rosji.

„Najnowszym wynalazkiem, wielce poszukiwanym, jest tzw. „Kapeluszowy eksploder." Pomiędzy dwiema cieniutkiemi blaszkami u denka kapelusza znajduje się masa zapalna. Cały przyrząd waży tylko 16 uncyj, a ma siłę wybuchową 80 funtów prochu. Za upadnięciem kapelusza na ziemię, następuje eksplozja.

„„Ręczne granaty" są to kule żelazne, wydrążone, napełnione masą wybuchową i zamknięte guzikiem metalowym. Rzucony granat pada w skutek ciężkości zawsze na guzik i sprowadza eksplozję o sile stu funtów prochu.

„Sporządzają także maszynki do umieszczenia w korkach u butów, w cukrach, pomarańczach, laskach itp. Handel tym „towarem" przynosi fabrykantowi Holgate ogromne zyski.""

Ludwik XVI i Robespierre w jednym grobie. Wiadomo, że rada miasta Paryża postanowiła zburzyć kaplicę, zwaną „Chapelle expiatoire", którą Ludwik XVIII kazał wybudować w miejscu, gdzie złożone były do grobu zwłoki jego nieszczęśliwego brata i Marji Antoniny. Przeciw tej barbarzyńskiej decyzji paryskich mieszczan, protestują nie tylko monarchiczne, ale i republikańskie dzienniki, a fejletonista dziennika *Siecle* proponuje, aby zamiast zburzenia pięknego dzieła architektonicznej sztuki, zmienić tylko jego przeznaczenie i poświęcić pamięci legendowych republikańskich postaci. Przy tej sposobności kronikarz zwraca uwagę na bardzo ciekawy fakt, wzmiankowany w świeżo ogłoszonych pamiętnikach hr. Horacego de Vieil Castel, jakoby zaczerpnięty z rękopisu pamiętników Barrasa, słynnego członka Dyrektoratu. Były ów rewolucjonista, najprzód przyjaciel, a następnie wróg Robespierra, opowiadał podobno, że gdy tenże po udanym zamachu stanu dnia 9. Termidora ściętym został, on sam, Barras, udał się do grobu Ludwika XVI, kazał obsypać wapnem pozostałe jego szczątki, a na ich miejsce złożyć zwłoki Robespierra. O ile fakt ten jest prawdziwym i czy rzeczywiście Barras opowiada go w swych pamiętnikach, trudno dziś sprawdzić, gdyż pamiętniki te, które nie wiele osób czytało w rękopisie, zostały przez rząd restauracji skonfiskowane i zapewne zniszczone. Można sobie jednak wyobrazić, jakie wzburzenie wywołać musiało powyższe odkrycie hr. de Vieil-Castel wśród legitymistów, którzy z trudnością zechcą uwierzyć, że przez ¾ wieku składając cześć popiołom króla-męczennika, czcili właściwie szczątki jego kata.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. „Nihiliści" na deskach teatru naszego, to wcale przyjemni i weseli ludzie, a jeśli konspirują, to jedynie w tym, mniej podejrzanym, a za to bardzo chwalebnym zamiarze ubawienia widzów i rozśmieszenia słuchaczów — jak to mówią — do rozpuku. Pod przewództwem głównego naczelnika konspiracji p. A. Abrahamowicza i tegoż adjutanta p. R. Ruszkowskiego, wystąpili „Nihiliści" nasi wczoraj po raz pierwszy z należycie przygotowanym i skutecznie przeprowadzonym atakiem, i cieszą się dziś szatańsko liczbą ofiar, pokonanych ich dynamito-humorystyczną eksplozją!

Niezaprzeczony talent i zasłużenie zdobyta popularność autora trzyaktowej komedji (?) pod tyt. „Nihiliści," wystarczały aż nadto, by amfiteatr był przepełniony.

Nie ma wątpliwości, że i dziś będzie tak samo. I dlaczegożby nie? Po kilkutygodniowym poście, lubo przeplatanym francuskiemi przysmaczkami i choreograficznemi pokusami, byliśmy już i jesteśmy jeszcze stęsknieni za swojską strawą. I oto podaje nam ją p. Abrahamowicz. Wdzięczni mu za to jesteśmy. Skoro już sam autor dał najnowszemu swojemu utworowi miano komedji, to pozostańmy i my przy niem. Słusznie i praktycznie postąpił sobie, że nie przebrał swych „Nihilistów" w szatę specjalnie polską, bo komedja ta, *mutatis mutandis*, byle dobrze przetłumaczona, może być i będzie niezawodnie grana wszędzie, gdzie przestrach przed nihilistami i anarchistami nie przeszedł granic zakreślonych *par l'actualite la plus actuelle possible*. Swoboda i lekkość układu usposabia „Nihilistów" nawet i dla francuskiej sceny, a gdyby policyjno-cenzuralne władze Rosji wierzyły w skuteczność zasady Hanemana „*similia similibus*," i zechciały pójść za wskazówką dawniejszej maksymy: *ridendo castigare mores*, toby z pewnością mieszkańcy Petersburga, Moskwy, Kijowa, Wilna i Warszawy, śmieli się niebawem wraz z nami z ucieszných pomysłów Abrahamowiczowskich nihilistów.

Nie chcemy tu ani wyliczać, ani bliżej rozbierać owych pomysłów, a powiemy tylko tyle, że tak koncepcja, jak i wykonanie są udatne. Reżyserja staranna. Całość przedstawienia poszła gładko i w należytym tempie, z wyjątkiem kilku spóźnień w wyjściu na scenę.

Wszyscy artyści grali z prawdziwym animuszem. Role kobiet, oprócz roli pani Aszpergerowej i pani German, nie nastręczały wiele pola do popisu, natomiast odznaczyli się pp. Zboiński, Lubicz, Walewski, a szczególnie p. Ruszkowski, który zwycięsko oparł się nastręczającej się par force pokusie do szarży. P. Wojdałowicz, pomimo odmiennej maski, przypominał nam inne, widziane już typy swych ról.

Zdaje nam się, że autor kreśląc szkic do postaci Kłapciłkowskiego, miał na myśli p. Fiszera. Epizodyczne figury Kicia, Benia i Henia znalazły wybornych przedstawicieli w pp. Kwiecińskim, Skalskim i Kasprowiczu.

Publiczność w różowem usposobieniu oklaskiwała każdą niemal scenę i przywołała po 2m akcie przed kinkiety dwa razy autora, p. Abrahamowicza, i raz współautora, p. Ruszkowskiego.

Ale, ale, czy nie należałoby może w 3m akcie, kiedy jest mowa o korespondencie do *N. Presse*, opuścić nazwiska togoż; wszakże zawsze „Nomina sunt odiosa." *(d)*

* Dziś we środę dnia 16. kwietnia po raz drugi: „Nihiliści," komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Wystawa obrazów Matejki będzie nieodwołalnie zamkniętą w niedzielę 20. bm. Wczorajszy całodzienny dochód z wystawy ofiarował był mistrz krakowski na rzecz weteranów z r. 1831 i tutejszego Towarz. „Rodzina." Owoż dochód ten wynosił wczoraj 57·60, i wręczony został po połowie prezesowi komitetu lwowskiego ku wspieraniu weteranów i prezesowi Towarz. „Rodzina." Od kilku dni ruch osób zwiedzających wystawę powiększył się znacznie. Między innymi zwiedził ją ks. Würtembergski z siostrą, ks. biskupi Morawski i Sembratowicz, i obydwa seminarja.

Mierzwiński. W niedzielę wielkanocną wystąpił znakomity nasz śpiewak w operze wiedeńskiej, jako Raul w „Hugenotach." — „Zaów były, pisze przy tej sposobności sprawozdawca *Fremdenblattu*, te same środki cudowne, któremi artysta robił wrażenie

olbrzymie, zwłaszcza w pierwszej i trzeciej odsłonie. Czwarty akt jednak nie wypadł w całości tak, jak tego oczekiwano; czuć było w kreacji p. Mierzwińskiego brak dramatyczności. Lecz i w tym wypadku wzięły ostatecznie górę naturalne siły śpiewaka i zwyciężyły stanowczo.“ Z zapałem natomiast o całą oktawę wyższym pisze o tym występie Mierzwińskiego krytyk *Tagblattu*: „Niedziela wielkanocna uczczoną była w operze nadwornej nader sensacyjną reprezentacją „Hugenotów“, mianowicie z tej przyczyny, że po długim czasie p. Lucca śpiewała znów partje Walentyny, a p. Mierzwiński Raula. Ażiotaż w pełnym rozkwicie, kasa w oblężeniu, przepełnienie galeryj. Oto były objawy w ciągu dnia. Kolosalne zaś huragany oklasków, owacje bukietowe i w nieskończoność idące aplauzy towarzyszyły wiernie każdemu zakończeniu aktu. Mierzwiński zwyczajem swoim trzymał w ręku wszystkie atuty aż do kadencyj, albo raczej do owych miejsc, gdzie panują wszechwładnie wysokie — przepraszam — najwyższe już tony, możliwe dla piersi męskiej. Wówczas zwycięstwo jego było zawsze zupełne, zdecydowane i niezaprzeczone. Takiemi tonami zwalcza się doszczętnie wszystkie wątpliwości. W romansie pierwszego, w finale trzeciego i w duecie 4go aktu zaimponował słuchaczom ten najznakomitszy ze wszystkich współczesnych tenorów taką pewnością intonacji, że cały amfiteatr popadł w formalną ekstazę.“

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Konkursa. Pięć posad oficjałów i dziesięć posad asystentów poczt. z poborami X. względnie XI. klasy rangi. Posada pocztmistrza w Podhajczykach, obok Złoczowa (powiat Przemyślany), z poborami rocznemi płacy 300 złr. Podania wnieść w przeciągu 4 tygodni do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przy sądach powiatowych w Grybowie i Sokołowie są posady kancelistów w XI. randze. Podania wnosić należy w 4 tygodniach o posadę w Grybowie do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu, zaś o posadę w Sokołowie do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie.

W Priedorze, w Bośnji, wolną jest posada lekarza miej. z płacą roczną 800 złr. Podania wnosić do urzędu powiatowego w Priedorze, najdalej do 25. kwietnia r. b.

Przy sądzie pow. w Krynicy wolną jest posada sędziego powiatowego. Konkurs z terminem 14dniowym. Podania wnosić do prezydjum sądu powiatowego w Nowym Sączu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Północna. W uzupełnieniu doniesienia o egzaminach konduktorskich na linjach Północnej kolei żelaznej, donoszą, że w biurach dyrekcyjnych tejże kolei pracują także nad zaprowadzeniem napisów w dwóch językach na biletach jazdy. Jako zasadę przyjęto tutaj, że na biletach, wydawanych na niemieckich stacjach, będzie najpierw umieszczany napis w języku niemieckim, przeciwnie zaś na stacjach słowiańskich umieszczony będzie najprzód słowiański, to jest czeski, względnie polski napis. Ta zmiana zaprowadzoną będzie dopiero po nadaniu nowej koncesji. (!) („Gaz. Krak.“)

Komitet chowu koni. Komitet doradczy dla spraw chowu koni odbył dnia 28. grudnia r. z. XIV. posiedzenie pod przewodnictwem p. namiestnika F. Zaleskiego. (Dokończenie).

Komitet przyjął do wiadomości doniesienie komendy zakładu stadników w Drohowyżu, iż zakupione u p. Benoego trzy ogiery odebrane zostały i że zarządzono sprowadzenie ogiera Dualist ze szkoły jazdy konnej w Wiedniu. Przyjęto także do wiadomości oświadczenie hr. Logothettiego, iż bar. Konopka gotów sprzedać swego ogiera za 1200 złr.; p. Skarbek-Borowski przemawia gorąco za zakupnem.

Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie hr. Logothettiego o liczebnym stanie ogierów w kraju; jest ich obecnie 427, zachodzi więc potrzeba nabycia 4 ogierów dla pokrycia ubytku. W tym celu uchwalił komitet zakupić jeszcze dwa ogiery u p. Benoego, które już podczas wystawy Wielickiej oglądano i jednego ogiera od hr. Mięczyńskiego z Jaśniszcz. Nad ofertą p. Józefa Krzysztofowicza, ofiarującego na sprzedaż ogiery „Siegfried“ i „Coriolan“ przeszedł komitet do porządku dziennego. Hr. Logothetti udzielił komitetowi wiadomości, iż „Przedświt“, którego hr. Brunicki dostał do Zaleszczyk wprost z Radowiec, nie należy do etatu ogierów galicyjskich.

Hr. Cetner zdał sprawę z poszukiwań za stajnią na umieszczenie stacji ogierów w Brodach lub okolicy. Najodpowiedniejszą stajnię znaleziono w Ostrowczyku, ale dla oszczędzenia skarbowi wydatku w kwocie 120 złr. obowiązał się hr. Cetner dać u siebie w Podkamieniu bezpłatnie stajnię. Komitet przychylił się do tego wniosku, uchwalił zwinąć stajnię w Łabaczu i przenieść ją do Podkamienia.

Hr. Logothetti uczynił wniosek, ażeby dwóch ogierów znajdujących się w Zarzycach u JE. hr. Dzieduszyckiego nie odbierać z powodu nosacizny panującej w tej miejscowości, lecz zostawić je tam nadal. Wniosek ten przyjęto.

Na prośbę okręgowego Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie postanowił komitet, iż premiowanie koni i ewentualne zakupno ogierów prywatnych odbywać się będzie wyłącznie na placu wystawy, którą Towarzystwo rzeczone przy okazji wiosennego jarmarku na konie w kwietniu r. b. w Rzeszowie urządzić zamierza.

Komitet przyjął do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa z 26. listopada r. z., którym oznajmia Namiestnictwu, iż przychylenie się do wniosku, co do wybrakowania 9 ogierów wymienionych w relacji z 28. października r. z., jest na teraz niemożliwem, gdyż fundusz dyspozycyjny już się wyczerpał i zastąpienie wybrakowanych ogierów ogierami świeżemi nie dałoby się uskutecznić.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. kwietnia.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w dzisiejszym numerze naszego dziennika artykuł p. t.: *Decentralizacja kolei państwowych*, zawierający bardzo ważne doniesienia w tym przedmiocie. Pochodzi on ze źródła tak poważnego, że o autentyczności zawartych w nim wiadomości powątpiewać nie można.

Niedawno ogłoszono w dziennikach, że p. Zborowski, mianowany niedawno prezydentem krakowskiego sądu krajowego, złożył mandat poselski do Rady państwa, który otrzymał z mniejszych posiadłości powiatów Złoczów-Przemyślany. Ze strony przeciwnej rozpoczęto już na tej podstawie agitację wyborczą, która znalazła żywy odgłos w dziennikarstwie ruskiem. Tymczasem dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że p. Zborowski dotychczas mandatu nie złożył, a uczyni to dopiero po sesji tegorocznej, albo może jeszcze zatrzyma mandat do końca kadencji. Zależeć to będzie od postanowienia Koła polskiego.

Dowiadujemy się, że prezydent Izby poselskiej, dr. Smolka oznaczył już krótki porządek dzienny następnego posiedzenia Izby poselskiej, które zapowiedziane jest na piątek dnia 25. b. m. Drugie z kolei posiedzenie odbędzie się dopiero dnia 29. bm., a na porządku dziennym stanie prawdopodobnie sprawa kongrualna.

Donoszą nam z Wiednia, że marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz stara się wszelkiemi siłami, aby Sejm krajowy zwołany był na dzień 15. czerwca i przed żniwami załatwił swoje tegoroczne czynności. Rząd nie powziął dotychczas jeszcze w tym względzie postanowienia, bo musi wysłuchać najpierw zdania pp. Zaleskiego i Grocholskiego. W kołach poselskich uważają termin ten za niewłaściwy, bo za nadto mały odstęp czasu dzieliłby sesję Rady państwa od sesji sejmowej. Z tego więc powodu oświadczają się posłowie za zwołaniem Sejmu dopiero w sierpniu. Decyzja nastąpi naturalnie przed odroczeniem Rady państwa.

Czas podaje następujące wiadomości z Warszawy: O teatrze rosyjskim, któryby miał dawać przedstawienia w gmachu wielkiego teatru, zdaje się, że mylne rozpuszczono wieści. Sami Rosjanie bowiem rozsądni, czują całą śmieszność i niedorzeczność podobnego projektu i wiedzą, że dałoby to tylko powód do świetnej, a jednomyślnej ze strony społeczeństwa warszawskiego demonstracji. Trupa zatem, z lepszych złożona artystów rosyjskich, ma przybyć do Warszawy w maju i dawać przedstawienia w klubie rosyjskim, przeciw czemu nikt słowa powiedzieć nie może — skoro już jest w Warszawie klub rosyjski.

Próby rusyfikacyjne i zapędy nierozważne, a drażniące ludność, pochodzą, jak się zdaje, przeważnie od pani Hurko, która między innemi z pewną afektacją głosi o swojej dla Apuchtina przyjaźni, a jest istotnie przyjaciółką Katkowa i słucha rad jego.

Otóż pani ta rozsyła do Polaków i Polek zaproszenia na bale i obiady, drukowane po rosyjsku, rzecz, która dotąd nigdy się nie działa; słusznie też bardzo wszyscy, czując już nietylko narodową ale osobistą godność, zaproszeń takich nie przyjmują i odsyłają je. Na balu w zamku było też zaledwie cztery czy pięć dam z towarzystwa polskiego, a i te bardzo chłodno przyjęte zostały przez gospodynię, tak, iż uznały za stosowne wcześnie się oddalić, a oddalając się, usłyszały słowa: „Bogu dzięki! pozostaniemy sami“. Pani Hurko do tego stopnia jest przedstawicielką dziecinnych zachcianek rusyfikacyjnych, i tak dalece posuwa śmieszność w tej mierze, iż oburzyła się, słysząc w zamku kadryl prowadzony po francusku, jak to się zawsze dzieje, a nie po rosyjsku; również zwidzając instytut głuchoniemych z Apuchtinem, zgorszyła się niezmiernie, że rozmowa tych biedaków na migi odbywa się po polsku, a nie po rosyjsku.

Tu jednak sam Apuchtin wytłómaczył jej, że rzecz nie jest do przeprowadzenia. Pozwolono zatem pomimo niezadowolenia pani Hurko, aby jedynie — w instytucie głucho-niemych uczono po polsku.

W pierwszy dzień świąt odbyło się wielkie święcone u arcybiskupa Popiela, na którem znajdował się jenerał-gubernator Hurko wraz z małżonką.

P. Buturlin i Starynkiewicz pozostają nadal na swoich posadach. Zdaje się jednak, że p. Buturlin niebawem powołany będzie na policmajstra Moskwy.

Konsekracja nowomianowanych pięciu biskupów sufraganów odbyć się ma — jak się dowiaduje petersburski *Kraj* — dopiero w czerwcu; do tego czasu bowiem nie będą mogły być załatwione rozmaite formalności, zwłaszcza, że dotąd jeszcze ani bulle papieskie nie nadeszły, ani uświęcone zwyczajem podarki monarsze nie zostały przygotowane. Uroczystości konsekracji ma dopełnić metropolita Gintowt, arcybiskup mohilewski, w asystencji biskupa płockiego ks. Popiela i biskupa łuckiego-żytomirskiego ks. Kozłowskiego i biskupa-sufragana dyecezji tyraspolskiej ks. Cera z Saratowa.

Z Petersburga donoszą, że podług najpewniejszych wiadomości zawarto już układ co do pięcioprocentowej, skonsolidowanej pożyczki kolejowej w kwocie 15 milionów funtów szterling z tutejszym bankiem dyskontowym, Bleichröderem i „Seehandlung“ w Berlinie.

Kolonizacja niemiecka na południu Rosji, jak również nabywanie majątków ziemskich przez obywateli innych państw, bez przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, zdaniem *Now. Wr.*, grozi poważnemi niedogodnościami, szczególniej w razie jakichkolwiekbądź zawikłań międzynarodowych. Jako na przykład rozległych dóbr posiadanych, pomimo prawa rosyjskiego, wskazują na posiadłości hr. Alfreda Potockiego, lub też ks. Radziwiłła pruskiego, który został nawet wyjęty z pod ograniczającego prawa 10. grudnia 1865 r. Otóż obecnie doradzaną jest konieczność ustanowienia prawa, mocą którego tylko poddani rosyjscy będą mogli posiadać we wszystkich dzielnicach państwa własność ziemską.

Na bankiecie w Cahors wzniósł Ferry toast na jedność partji republikańskiej.

Usposobienie robotników kopalnianych w Anzin polepszyło się znacznie. Spodziewają się, że robotnicy wkrótce zaczną znów pracować.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń 15. kwietnia.** Szwajcarska Rada związkowa wystosowała do rządu austrjackiego ze względu, że kolej Arlberska będzie także pośredniczyć w [illegible], prośbę o utworzenie wspólnej stacji rewizyjnej dla bydła w Feldkirch (Vorarlberg). Rząd przychyla się zasadniczo do tego wniosku i rozpoczął już rokowania.

(C.) **Wiedeń 15. kwietnia.** Z rozkazu ministerstwa oświaty, wykończono już szkice planów kliniki medycznej w Krakowie. Bez wątpienia będzie już w przyszłym budżecie preliminowana pewna kwota na rozpoczęcie budowy.

(D.) **Wiedeń 16. kwietnia.** Jutro ma nastąpić decyzja pana ministra Dunajewskiego co do udziału państwa w budowie kolei bukowińskich i lwowsko-rawskiej. Zdaje się, że koleje bukowińskie mają więcej widoków, ponieważ państwo ma tylko zakupić jedną linję.

Bukareszt 16. kwietnia. Z powodu uchwalonej ustawy wyborczej, zatrzymującej nadal trzy kolegja wyborcze, Rosetti i kilku deputowanych, który byli za powszechnem głosowaniem, [illegible].

Preszburg 16. kwietnia. Gmina miejska pozwoliła na utworzenie stowarzyszenia celem odbywania targów na owce. Pierwszy taki targ odbędzie się dnia 21. bm.

Peszt 16. kwietnia. Sejm kroacki ma być zwołany w połowie maja br.

Wiedeń 15. kwietnia. Tutejsze stowarzyszenia polskie „Ognisko,“ „Przytulisko“ i „Zgoda,“ na korzyść których miał się dziś odbyć koncert z współudziałem Mierzwińskiego, zawiadamiają za pośrednictwem komitetu (dr. Lewakowski i Meissner), że z powodu chwilowej niedyspozycji Mierzwińskiego, rzeczony koncert nie odbędzie się dziś, lecz dopiero 22. bm.

Kraków 16. kwietnia. Minister Dunajewski odjechał dziś rano pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. kwietnia. *Polit. Corr.* nazywa nieprawdziwą wiadomość *Budapester Corr.*, jakoby namiestnik Austrji Niższej wydał znane rozporządzenie swoje, które sprowadziło zatarg z Węgrami, w skutek polecenia, otrzymanego wprost od ministra Falkenhayna, a wydanego przez tegoż bez wiedzy reszty ministrów i nawet nie w skutek wniosku dotyczącego referenta fachowego. Wiadomość ta jest nieprawdziwą już choćby z tego powodu, że rozporządzenie namiestnictwa wypływało z przepisów weterynarsko policyjnych, których stosowanie nie należy do zakresu ministerstwa rolnictwa. Dalsze zastanawianie się nad uwagami *Budapester Corr.* nie przyniosłoby już żadnego pożytku sprawie, albowiem odnośne rokowania zostały zakończone całkowicie. (Wiadomości owej wspomnianego dziennika nawet nie notowaliśmy, przypuszczając z góry, że jest nieprawdziwą; p. R.).

Preszburg 16. kwietnia. Reskrypt ministerjalny do komuny żąda, ażeby gmina wymagała paszportów bydlęcych i zachowywała przepisy weterynarskie, burmistrz zaś został równocześnie telegraficznie zawiadomiony, że radca ministerjalny Lipthay zjeżdża dziś do Preszburga, ażeby się przekonać osobiście o wykonywaniu przepisów weterynarskich.

Linc 16. kwietnia. Izba handlowa wybrała ponownie Schaupa posłem do Rady państwa. Konserwatywni wstrzymali się od wyboru.

Paryż 16. kwietnia. Dnia 12. tm. wszedł jen. Millot bez walki do Honghoa. Miasto zastał puste, domy zburzone.

Perigueux 16. kwietnia. W odpowiedzi na przemowę prefekta departamentu Dordogne, powiedział Ferry: Republika nie potrzebuje niczego obawiać się ze strony nieprzyjaźnych stronnictw, jeno od rozterek w łonie stronnictw republikańskich. W ceremonji rozdawania nagród stowarzyszeniom gimnastycznym prezydował Ferry.

Wrocław 16. kwietnia. *Schlessische Volkszeitung* donosi, jakoby kardynał Ledóchowski zrezygnował z arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego i że papież przyjął rezygnację.

Berlin 16. kwietnia. Cesarz powrócił do zupełnego zdrowia, oddaje się zwykłym zajęciom i przyjmował przed południem liczne raporta wojskowe.

W sprawie nowej rosyjskiej pożyczki kolejowej odzywa się *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* w następujący sposób: „Nic nie charakteryzuje bardziej jasno stanowczej zmiany w tendencjach całej polityki rosyjskiej jak to, że wiadomość o wielkiej rosyjskiej operacji finansowej, która przed niewielu laty byłaby wywołała głębokie zaniepokojenie, uważana jest dziś jako dalszy krok w drodze skonsolidowania wewnętrznych stosunków carstwa i jako taka wzbudza powszechne zaufanie. Wrażenie to potęguje się jeszcze tą okolicznością, że pomiędzy kontrahentami pożyczki figuruje na pierwszem miejscu także Towarzystwo berlińskiej żeglugi handlowej.“

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza następnie, że wieści o rokowaniach z Miquelem co do wstąpienia tegoż do ministerstwa, są równie zmyślone, jak wszelkie artykuły o przesileniu ministerjalnem.

Shanghaj 16. kwietnia. Biuro Reutera donosi, że wicekról Kantonu został pozbawiony godności swojej z powodu nieposłuszeństwa rozkazom. Oficerowie chińscy, uważani za winnych utraty Bakninu, zostali skazani na ścięcie. Zarządzono powszechny pobór do armji chińskiej. Gubernatora prowincji Yennan wezwano do Pekinu celem pociągnięcia go do odpowiedzialności. W Pekinie uważają obecną sytuację za krytyczną.

Z Pekinu donoszą, iż Kung oskarżony jest o przekupstwo, o opozycję wobec rządu chińskiego i dążenie do osiągnięcia najwyższej władzy. Kung ma być pozostawiony przy prawach odziedziczonych, zostanie jednak pozbawiony godności rządowych oraz dochodów.

Shanghaj 16. kwietnia. Wicekról Kantonu przyznaje się do winy i żąda kary. Cesarzowa na znak łaski odroczyła wydanie wyroku. Zarządzone zostało śledztwo w sprawie zachowania się wicekróla, który pozostaje tymczasem na swym urzędzie. Księciu Chun, ojcu obecnego cesarza w połączeniu z wielką radą państwa powierzono kierunek spraw państwa, dopóki nie obejmie go sam cesarz.

Perigueux 16. kwietnia. Na bankiecie mówił Ferry o polityce zewnętrznej. „My — rzekł on — jesteśmy wprawdzie mocarstwem morskiem, mamy interesa we wszystkich krajach, lecz przytem także mocarstwem lądowem i nie możemy pozwolić na zaatakowanie jakiegokolwiek interesu naszego na lądzie. Kwestja wojskowa w Tonkinie została uregulowaną. Demokracja musi zrozumieć, że może ona wywierać wpływ bardzo zbawienny w kierunku pokojowym na Europę, która cierpi na brak równowagi. Ażeby odgrywać przynależną sobie rolę, musi Francja postępować zawsze konsekwentnie. Jeżeli mamy obecnie lepszą w Europie pozycję, zawdzięczamy to tylko tej okoliczności, że parlament daje nam dowody zaufania; z tego zaś wynika, że rząd posiada powagę, przemawiając do zagranicy. Rząd nie powinien zachowywać w tajemnicy zamiary swoje i my uczyniliśmy zadość obowiązkowi temu; Europa wie z kim my jesteśmy, a z kim nie.“

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 322·80, Anglo-Austr. 119·60, Akcje banku Union 108·75, Kolej Karola Ludwika 292·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·62 Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 15. kwietnia godz. 1. min. 48. Akcje skr. tow. górn. 67·—, Węg. akcje kredyt. 322·25, Akcje anglo-austr. 120·25, Akcje banku Union 109·25, Akcje Karola Ludwika 293·25, Akcje kolei północnej 260·—, Akcje kolei południowej 143·80, Akcje kolei Alfödzkiej 173·50, Akcje Staatsbahn 317·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 183·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 128·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 100·40, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cisy 115·75, Losy tureckie 23·70, Węgierska renta 91·77, Akcje banku związkowego 110·30, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·25¼, Węgierskie losy —·—, Marek niemiecki —·— Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 15 kwietnia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·85, w srebrze 80·95, Renta w złocie 101·—, 5% austr. renta marcowa 95·40, Akcje banku wiedeńskiego 550·—, kredytowego 324·—, Londyn 121·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·62, Dukat ces. mar. 5·71, 100 marek niemieckich 59·25.

Berlin 15 kwietnia godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 210·50, Akcje kredytowe 548·—, Lombardy 245·50, Galicyjskie 124·20, Kolei rumuńskiej 60·80, Austrjackie banknoty 168·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 15. kwietnia — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·21 do 9·22 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień maj) 164·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·75 m., olej rzepakowy 55·25 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·80 fr., olej rzepakowy 70·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 16. kwietnia: 13·25 do 13·50. Brema: 7·90 do —·—. Hamburg: 7·80, na kwiecień 7·70 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na kwiecień 19¾. New-York: 8⅞. Filadelfia: 8½.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Żoś z Bortkowa, E. Bey z Rzymu, E. hr. Balsche z Rumunji, H. Max z Tarnopola, B. Cocri z Rumunji, S. Glogier z Tarnopola, T. Torzanowicz ze Starego miasta.

HOTEL ANGIELSKI. M. Sierpiński z Polski, W. Poluszyński z Pistynia, S. Wesołowski ze Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mniszek z Rosji, J. Richter z Wiednia, H. Wolf z Wiednia, J. Bogdański z Żurawy, W. Bogdański z Żurawicy, Zoffal z Kołomyi.

HOTEL KRAKOWSKI. G. Rozborski z Jasła, A. Brandel z Charkowa, F. Kadej z Krosna.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Komarnicki z Drohobycza, A. Telichowski z Nadwórny, G. Ebner z Przemyśla.

Lwów, dnia 15. kwietnia.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę a 200 zł.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jass.	[illegible]	[illegible]
Banku Hipotecznego galic.	[illegible]	[illegible]
Kredytowego galic.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zastawne na 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, d. 12. kwietnia.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
srebrna	[illegible]	[illegible]
złota	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa, 14. kwietnia.		
5% Listy zastaw. 1869	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]



W krzyżu zbawienie!
W krzyżu ulżenie,
W krzyżu w miłości otucha —
Kto Ciebie Boże, raz pojąć może —
Ten Ciebie pragnie — i szuka.
W krzyżu ochłoda — w krzyżu osłoda,
Dla duszy smutkiem zoranej,
Kto krzyż odgadnie — ten nie upadnie,
W boleści sercu zadanej. —
Kiedy cierpienia — kiedy zwątpienia —
Serce Ci na wskroś przepali —
Gdy grom się zbliża — o! spiesz do krzyża,
On Ciebie wesprze, ocali.
Lwów dnia 14. kwietnia 1884.
Joanna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.